

NR 1/77/2011



WIEŚCI ZNAD DRZEWICZKI



KWARTALNIK HISTORYCZNY TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ DRZEWICY

Wesołych Świąt Wielkiejnocy!



*Blagostawionych i szczęśliwych Świąt Wielkiejnocy
wszystkim Czytelnikom, Sympatykom i Przyjaciółom
oraz Ich Rodzinom życzę
członkowie Towarzystwa Przyjaciół Drzewicy*

Drodzy Czytelnicy!

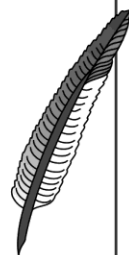
Z okazji okrągłej 100. rocznicy powołania do życia harcerstwa polskiego przybliżymy Państwu to wydarzenie w oparciu o artykuł dr. Stanisława Abramczyka "Kurs instruktorek w Rusinowie" zamieszczony w "Biuletynie Wilanowskim" nr 4(395).

Przywołamy również pamięć o drzewiczance śp. Teresie Kołodziejkiej (po zamążpójściu Rachmaninow) i Jej harcerskiej służbie poza granicami Polski.

W naszych kwartalnikach umieszczaliśmy często życiorysy tych, którzy waleczyli o naszą wolność oraz polskość. W tym numerze znajdą Czytelnicy wywiad (oraz kilka zdjęć) z Franciszkiem Kepskim - wyjątkowym człowiekiem, dobrze znanym wszystkim mieszkańcom Drzewicy, który o jednej, chwalebnej karcie swego życia długo musiał mileżeć. Była ona zapisana historią Jego walki o Polskę.

Przyjemnego czytania życzy

Ryszard Bogatek



U ZARANIA HARCERSTWA

Skauting – w polskim wydaniu harcerstwo – powstał w 1907 roku, kiedy to angielski generał Robert Baden Powell, zorganizował pierwszy obóz dla chłopców pod hasłem wychowania przez czyn dla czynu.

Był on ukierunkowany na przygotowanie młodzieży do walki o zwycięstwo dobra.

Tak zapoczątkowany ruch, ze względu na atrakcyjność celów i metod edukacyjnych, dość szybko ogarnął młodzież również innych krajów.

W Polsce rozprzestrzenił się poczynając od zaboru austriackiego, gdzie w porównaniu z zaborami pruskim i rosyjskim – istniały bardziej łagodne warunki polityczne.

Wykorzystali je działacze patriotyczni, tworząc organizacje młodzieżowe, gdzie potajemnie trwały przygotowania do walki o niepodległość.

Powołanie harcerstwa w Polsce

Uroczystości w Krakowie (lipiec 1910 rok) zorganizowane w 500-lecie bitwy pod Grunwaldem – były wyrazem narastania dążeń niepodległościowych.

Dokonano wówczas odsłonięcia Pomnika Grunwaldzkiego, ufundowanego przez Ignacego Paderewskiego.



Pomnik Grunwaldu w Krakowie fundacji Ignacego Paderewskiego

Częścią składową tych uroczystości był krakowski zjazd młodzieży, na którym omawiano potrzebę utworzenia organizacji skautowej.

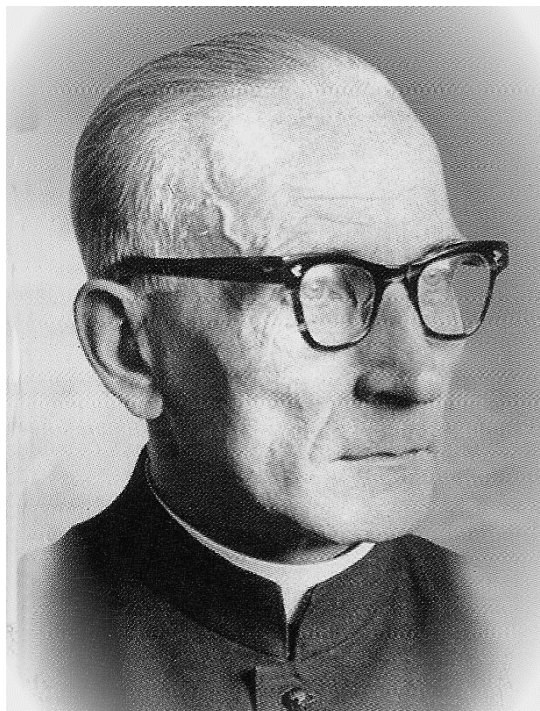
Jednak za datę powołania harcerstwa w Polsce uznaje się 26 lutego 1911 r. Wtedy to zgromadzeni we Lwowie nauczyciele „Sokoła – Macierzy” oraz organizacji: „Zarzewie”, „Eleuteria” i „Eleuis”, zapoznali się z metodami i założeniami tego ruchu zaprezentowanymi przez doc. E. Piaseckiego i podjęli uchwałę o utworzeniu drużyn skautowych pod egidą „Sokoła”.

Powstała Komenda Skautowa przy Zarządzie „Sokoła” w składzie Kazimierz Wyrzykowski – komendant oraz członkowie: Andrzej Małkowski, Jerzy Grodyński, Alojzy Horak, Franciszek Kapalka i Olga Drohonowska.

Z czasem przekształcono ją na Związkowe Naczelnictwo Skautowe, którego częścią składową był Zarząd Główny Żeńskich Drużyn Skautowych.

Ruch skautowy przenikał potajemnie do zaboru pruskiego i rosyjskiego.

W 1912 roku działaczem tajnego harcerstwa był również nasz Ziomek – Jan Zieja (1897 – 1991) – późniejszy zacy ksiądz urodzony w Ossie, gmina Odrzywół, kapelan wojskowy w 1920 i w 1939 r. oraz naczelny kapelan ZHP w „Szarych Szeregach” od 1942 r.



Hm. ks. Jan Zieja „Wojciech” – Naczelny Kapelan Szarych Szeregów po 1942 r.

Kurs instruktorek skautingu w Rusinowie

Mimo represji skauting rozwijał się. Dużą aktywność wykazywały tajne drużyny warszawskie.

Już w czasie ferii wielkanocnych 1913 r. zorganizowano obóz w Grotowicach nad Pilicą, również wycieczki wzdłuż Wisły i w Góry Świętokrzyskie.

W sierpniu 1913 r. Zarząd Główny Żeńskich Drużyn Skautowskich zorganizował kurs, z założeniem podniesienia fachowości kadry ruchu młodzieżowego – liczącego się coraz bardziej w planach ośrodków patriotyczno-niepodległościowych.

Inicjatorką i pomysłodawczynią lokalizacji kursu była działaczka tajnego skautingu w Warszawie Aniela Kobyłańska (po zamążpójściu Czernihowska) – córka Samuela Kobyłańskiego – współwłaściciela Fabryki Wyrobów Stalowych „Gerlach” w Drzewicy i majątku dworskiego w Rusinowie z XVIII-wiecznym pałacem usytuowanym w parku krajobrazowym z rozległym sadem.



Zdjęcie pałacu rusinowskiego latem...



...i w szacie zimowej (aleja główna). Zdjęcia wykonano przed 1983 r.

Sierpniowy kurs został zorganizowany w Rusinowie. Miejsce to wyśmienicie nadawało się na ten cel ponieważ znajdowało się z dala od szlaków drogowych i od penetracji służb policyjnych.

Terenem ćwiczeń był park, a miejscem wykładów wielka sala w rusinowskim pałacu. Do zadań skautek, poza szkoleniami i ćwiczeniami, należała pomoc w pracach w ogrodzie.

Rodzina Kobylańskich zapewniała kursantkom zakwaterowanie, wyżywienie i wszelkie możliwe wygody.

W kursie wzięło udział 20 instruktorek skautowych. Znalazły się wśród nich: Maria Barthelówna – jedna z najstarszych organizatorek skautingu we Lwowie, z Warszawy – Józefa Gebethnerówna, Maria Karczewska (po zamążpójściu Czernichowska), Jadwiga Nadratowska, Aniela Kobylańska, z Łodzi – Zofia Goldberżanka (po zamążpójściu Kluczyńska), Eugenia Jabłońska (po zamążpójściu Polińska), Zofia Wilczyńska, z Radomia – Mieczysława Dąbrowska, a także instruktorki z innych miast zaboru rosyjskiego. Komendantką kursu była Leokadia Błońska (po zamążpójściu Gajewska) – jedna z założycielek polskiego skautingu żeńskiego. Funkcje instruktorsko-wykładowcze sprawowały: Halina Paliwodzianka ze Lwowa, popularna Halka (która potem brała udział w walkach o Lwów i w akcjach plebiscytowych na Warnii i Mazurach, a podczas II wojny światowej – w „Szarych Szeregach”) i Elżbieta Kwiatkowska z Warszawy. Zajęcia prowadzono w oparciu o podręczniki „Skauting jako system wychowania młodzieży” i „Polskie skautki – zarys organizacyjny” autorstwa Kazimierza Wyrzykowskiego, Haliny Paliwodzianki, Andrzeja Małkowskiego, Olgi Drahonowskiej.

Według oceny organizatorów oraz późniejszych historyków tradycji wojska i harcerstwa, wyniki żeńskiego kursu instruktorek skautingu w Rusinowie były doskonałe. A to dlatego, że prowadziły go doświadczone i oddane sprawie działaczki w warunkach bezpieczeństwa i życzliwości ze strony rodziny Samuela Kobylańskiego. Kurs ten przyczynił się znacząco do rozwoju harcerstwa w zaborze rosyjskim. Jego uczestniczki promieniowały swoją postawą i patriotycznym zaangażowaniem przez całe swoje życie, a zwłaszcza podczas obu wojen światowych.

Kurs ten znalazł także udokumentowanie fotograficzne (gdyż jedną z form prowadzonych na nim zajęć było fotografowanie), jak i w wykorzystywanych potem przez historyków relacjach Marii Barthelówny, Leokadii Błońskiej, Anieli Kobylańskiej, Zofii Olędzkiej. Pozostała po nim również pamiątka przyrodnicza w postaci lasku świerkowego. Jego uczestniczki – w ramach zalecanych programem prac społecznych – zasadziły tu, w pobliżu zabytkowego pałacu, parcelę drzewek przyległą do dwóch wiekowych dębów. Z biegiem lat wyrósł na niej dorodny drzewostan nazywany „laskiem harcerek”. Niestety, uległ on zniszczeniu w latach 1950 – 1990.

Na drzewickim cmentarzu parafialnym spoczywa śp. Aniela Kobylańska Czernihowska (1886 – 1970).



Pomnik znajduje się w kwaterze grobowca Rodziny Samuela Kobylańskiego.

Harcmistrzyni **Teresa Kołodziejska-Rachmaninow** **1925 – 1994**



Dnia 1 maja 1994 r. odeszła na Wieczną Wartę członkini zastępu instruktorek „Iskry” w Detroit, druhna harcmistrzynie Teresa Rachmaninow.

Ś.p. druhna Teresa urodziła się w Polsce, w Drzewicy, woj. kieleckie, w 1925 r. W 1944 r. wywieziona została przez Niemców do obozu pracy w Guben. Do Harcerstwa Polskiego wstąpiła po zakończeniu wojny w Heidelbergu w 1945 r. Wkrótce zorganizowała drużynę harcerek i gromadę zuchów w Ulm. We wrześniu tegoż roku złożyła przyrzeczenie i została drużynową w hufcu „Pieniny”. Tam też w 1946 r. wyszła za mąż. W latach 1943 – 1950 pracowała w ZHP w Beblingen, Stuttgart i Ludwigsburg. W 1951 przyjechała do Stanów Zjednoczonych i zamieszkała w Detroit. Należała do zastępu instruktorek „Nowe

Płomienie”, a następnie do zastępu instruktorek „Iskry”, którego była zastępową w latach 1969 – 1973. Stopień podharc mistrzyni otrzymała w 1971 r. a harc mistrzyni w 1977 r. W roku 1985 pełniła funkcję skarbniczki zastępu „Iskry”. Od 1988 r. była skarbniczką Komendy Chorągwi Harcerek w USA.

Ś.p. drużna Teresa, obowiązkowa i wytrwała, była wzorem dla harcerskiej młodzieży. Zawsze ofiarna, cierpliwa i wyrozumiała chętnie niosła pomoc, tak w akcjach letnich Hufca „Ziemia Rodzinna”, jak też w podjętych pracach Obwodu, czy Komendy Chorągwi Harcerek.

W zmarłej tracimy instruktorkę, która dobrze rozumiała znaczenie harcerskiej potrójnej służby: Bogu, Polsce i Bliźniemu.

„Iskry” pożegnały Ją na Mszy św. w harcerskim kościele „Najśłodszego Serca Marii” w Detroit, którą uroczyste odprawił ksiądz proboszcz Backed, hm.

Zastępową „Iskier”, drużna phm. Bronia Wiącek ze wzruszeniem przemówiła w imieniu zastępu, a drużna Danuta Matras w imieniu Komendy Chorągwi USA.

Dla Teresy

*Odeszłaś od nas Teresko droga
po zasłużoną nagrodę do Boga,
z bólem i żalem Iskry Cię żegnają
pamięć o Tobie w sercach zachowają.*

*Pogodna Iskra na zawsze zgasała
Jej życia dewizą harcerskie hasła,
ofiarną pracą na Białowieży
służyła często harcerskiej młodzieży.*

*W hufcu, Obwodzie czy w Komendzie
ważne funkcje pełniła wszędzie,
miła, pogodna i uśmiechnięta –
taką każda z nas Ciebie zapamięta.*

*Wiele dobrego na codzien czyniłaś
wzorem harcerki – instruktorki byłaś.
Teraz wyprasza nam łaski w niebie
bądź orędowniczką w harcerskiej potrzebie.*

Czuwaj Teresko!

Kama Drozdowska



Przy głównej alei cmentarza parafialnego w grobowcu Rodziny Kołodziejskich, spoczywa urna z prochami śp. harc mistrzyni Teresy, sprowadzona z Detroit w USA do swoich, do Drzewicy.

Opracowała: **Anna Reszelewska**

Zapomniany lotnik



Franciszek Kępski – weteran
II wojny światowej

Jako młody chłopak został zesłany na Syberię i pracował w kopalni rudy miedzi. Zaciągnął się do armii Andersa, opłynął Afrykę i już w Anglii zasilł szeregi Polskich Sił Powietrznych. Po wojnie wrócił w rodzinne strony i zamieszkał w Drzewicy. Nie afiszował się jednak ze swoją przeszłością. Teraz, w wieku 84 lat, Franciszek Kępski postanowił opowiedzieć o wojennej ścieżce, jaką przeszedł za młodu.

Sluchając historii pana Franciszka aż dziw bierze, że do tej pory było o nim tak cicho. Bo w naszych okolicach trudno znaleźć postać o podobnym życiorysie. Zesłanie na Sybir a później czynny udział w działaniach wojennych u boku aliantów powinny być przecież powodem powszechnego zainteresowania ze strony badaczy historii II wojny światowej oraz władz państwowych przyznających honorowe odznaczenia żołnierzom weteranom. Franciszek Kępski nie doczekał się na razie ani jednego, ani drugiego. W opracowaniach historycznych czy internecie ciężko znaleźć jakąkolwiek informację o nim. Może po naszej publikacji coś się zmieni.

Mimo 84 lat i problemów ze zdrowiem, pan Franciszek imponuje doskonałą pamięcią, szeroką wiedzą – nie tylko wojskową – oraz znajomością języka rosyjskiego i angielskiego. Gdy wspomina lata młodości, widać jeszcze ten wojskowy błysk w oku. Anegdotami i dowcipami z czasów wojny sypie jak z rękawa. Przedstawiamy relację z opowieści zapomnianego, a może raczej nieodkrytego dotąd lotnika. Relację będącą zaledwie małym fragmentem tego, co usłyszeliśmy.

Z Kresów na Sybir

Franciszek Kępski to nasz krajan – urodził się w Ogonowicach w 1922 roku. W Opoczyńskim nie przebywał jednak długo, jako małe dziecko wyjechał z rodziną na Kresy i zamieszkał w powiecie Świsłocz (wtedy białostockie, obecnie teren Białorusi). Jego ojciec był piłsudczykiem, miał swoje gospodarstwo rolne oraz niewielką rentę wojskową. Znaczący wpływ na dalsze losy Franciszka miała dwuletnia nauka w szkole pilotażu w Krośnie (1936 – 1937). Chłopak ukończył tam kursy szybowcowo-motorowe i złapał bakcyła lotniczego.

Po wybuchu II wojny światowej i wkroczeniu wojsk sowieckich do Polski, cała rodzina Kępskich została wywieziona na Syberię. W Karabaszu na Uralu (4600 km na wschód od Polski) znajdowała się kopalnia rudy miedzi, do której przydzielono Franciszka. Młodzian pracował tam wspólnie z rodakami, Uzbekami, Kazachami i przedstawicielami wielu innych azjatyckich narodowości.

– Obóz podzielono na sektory, w jednym z nich pracowała Hanka Ordonówna – wspomina. – Sama praca była bardzo niebezpieczna, zdarzały się częste tapnięcia półtonowych czy tonowych bloków skalnych.

Ciężkie roboty w kopalni zakończył układ polsko-radziecki w lipcu 1941 roku. Amnestia nie ominęła Kępskiego, który do dziś dokładnie pamięta słowa radiowego komunikatu po rosyjsku o uwolnieniu wszystkich więzionych Polaków.

Wiedział wtedy, co robić dalej. Jeszcze w kopalni dotarli do niego wysłannicy tworzącej się w ZSRR armii polskiej generała Andersa. Wraz z innymi ochotnikami ruszył na południe – w kierunku Buzułuku

a później Morza Kaspijskiego. Pod koniec 1941 roku był już wojskowym u Andersa. Miał zacięcie lotnicze, doświadczenie ze szkolnych kursów – decyzja dowództwa mogła być tylko jedna. Został przydzielony do grupy lotniczej, która liczyła prawie 2400 żołnierzy.

Stalowy rumak

Lotnicy trafili najpierw do Persji (obecnie Iran). Skoszarowano ich pod Teheranem, gdzie przeszli sześciotygodniową kwarantannę. Franciszek Kępski zdobył uprawnienia pilota, a jak mówi, trochę również pozwiedzał, bo do Teheranu żołnierze mieli jedynie 3 kilometry.

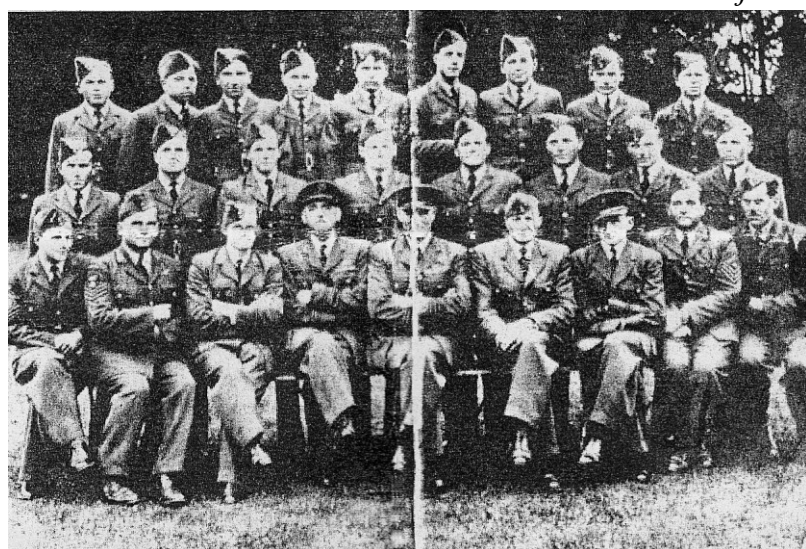
Zaraz potem losy rzuciły młodego chłopaka w kolejną długą i niebezpieczną podróż. Tym razem na wody Oceanu Indyjskiego i Oceanu Atlantyckiego. Wraz z grupą polskich żołnierzy ruszył okrętem do Wielkiej Brytanii. Wypłynęli z Zatoki Perskiej i zawijali do kolejnych portów, najpierw Azji, później Afryki, żeby zaopatrzyć się w wodę. Nasz bohater najlepiej zapamiętał pobyt w Bombaju i Kapsztadzie oraz strach przed japońskimi łodziami podwodnymi. Po półtoramiesięcznym rejsie żołnierze przybili do wybrzeży Anglii. Zameldowali się w Liverpoolu. Na początku Franciszek Kępski zamieszkał w miejscowości Blackpool. Nie od razu trafił jednak na front,



– *Pamiętam dużo ćwiczeń i treningów, bez tego na wojnie się ginie. Anglicy wykorzystywali każdego naszego żołnierza do maksimum, ale dbali też o jego wyszkolenie –* przyznaje Kępski. – *Do tego dochodziła nauka języka angielskiego i kodów informacyjno-komunikacyjnych, które zmieniano co dwa tygodnie.*

Pilotaż ćwiczył między innymi w Nottingham oraz w Szkocji. I cały czas czekał na przydział w ramach Polskiego Skrzydła Myśliwskiego. Wreszcie trafił do 317 Dywizjonu Wileńskiego, który składał się z Polaków pochodzących z Kresów – Lwowa, Wilna, Grodna i okolic. Przydzielono go do jednostki taktyczno-przyfrontowej do zadań specjalnych, której siedziba znajdowała się w Nordholt pod Londynem.

– *Nasze zadanie polegało na tzw. wymiataniu po głównej bitwie. Po nas już nic nie zostawało –* mówi. – *Jednak atakowaliśmy tylko obiekty wojskowe.*



Jak zaznacza, na początku był jednym z czterech strzelców, pokładowych w bombowcu Halifax. Później, po śmierci jednego z pilotów, związał się ze słynnymi Spitfire'ami. Od tej pory był pilotem (pickcock) nr 23. Jednym z najmłodszych.

– *Spitfire to wyjątkowy myśliwiec, przyjemnie było patrzeć na tego stalowego rumaka. Żyliśmy się z nim jak z kolegą –* wspomina. – *Co rzadko spotykane u myśliwców, istniała*

możliwość przyczepienia, bomb o wysokiej detonacji na obu skrzydłach i pod podwoziem.

Jak wynika z opowieści Kępskiego, brał on udział w inwazji na Francję w czerwcu 1944 roku. Wymienia lądowanie pod Caen i przenosiny na niemieckie lotnisko Vendeville w okolicach Lille. Potem był w Belgii – Antwerpii i Gandawie – oraz w Holandii na wielkim lotnisku Gilze Rijen.

U schyłku wojny, gdy wojska alianckie kierowały się w głąb Niemiec, lotnicy kresowiaci osłaniali posuwającą się pasem nadmorskim dywizję generała Maczka. Bazowali w lotniskach w Nordhorn, Ahlborn i wreszcie Klopenburgu – ostatnim lotnisku II wojny światowej znajdującym się niedaleko Bremy.

Jak błędni rycerze

Przez te kilka lat Kępski miał wielu dowódców. Najlepiej zapamiętał płk. Aleksandra Gabszewicza z Wilna (w pewnym okresie naczelnego dowódcę całego I Polskiego Skrzydła Myśliwskiego) – surowego przełożonego, ale bardzo dobrego pilota. Co trzeba zaznaczyć, znał też innego opocznianina w grupie polskich lotników w Anglii – Władysława Majchrzaka, który po wojnie wyjechał do Kanady.

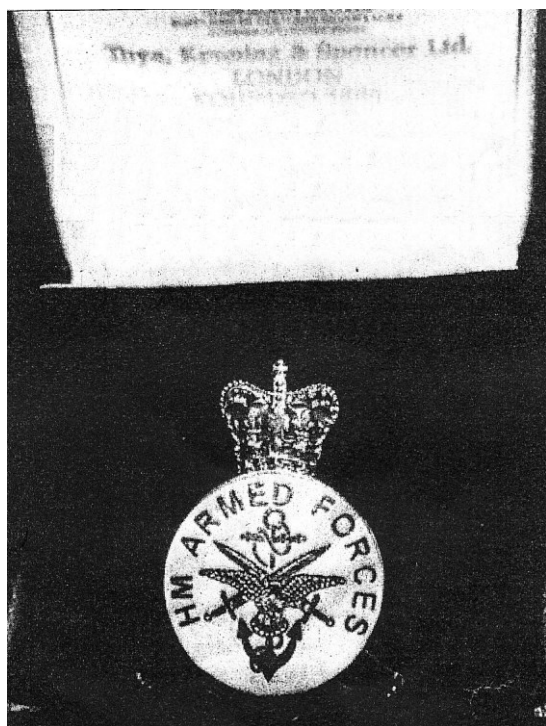
Ze względu na protesty ówczesnego rządu w Polsce, polscy żołnierze zostali wycofani z terenu Niemiec. Lotnicy wrócili do Wielkiej Brytanii, jednak Kępski długo tam miejsca nie zagrał.

– *Mieszkaliśmy w barakach, a po ulicach chodziliśmy prawie jak błędni rycerze. Miejscowi wywieszali plakaty „Polacy do domu”* – opowiada o nastawieniu Anglików do polskich żołnierzy.

Kępski zachował się honorowo i postanowił pakować walizki. W lipcu 1947 roku, po ośmiu latach wojennej tułaczki, przyплыł statkiem do Gdańska. Do kraju powróciła też z wygnania jego rodzina (już bez siostry) i Kępscy zamieszkali razem w Opocznie.

Potem domem pana Franciszka stała się Drzewica. Poprzez Ministerstwo Obrony Narodowej został skierowany do pracy w Gerlachu. W Drzewicy osiadł na stałe i założył rodzinę.

Anglia doceniła, Polska nie



Po wojnie nie miał już żadnych kontaktów z wojskiem. W PRL-u usunął się w cień, nie przyznawał publicznie do swojej przeszłości, nie angażował w działalność kombatancką. Posiadał za to dwóch stałych „opiekunów”, którzy podsłuchiwali jego rozmowy. W Gerlachu mówili o nim *amerykański oficer*.

Z fabryki odszedł na emeryturę w 1981 roku. Mimo że starał się o to trzykrotnie, nigdy nie otrzymał renty wojskowej. – *Ot, taka polska sprawiedliwość* – mówi z żalem. A w wojsku osiągnął stopień podporucznika, zweryfikowany później na chorążego.

Przez te sześćdziesiąt lat nie został w żaden sposób uhonorowany przez polskie władze państwowe. O żołnierzu, który walczył ramię w ramię z aliantami, pamiętała natomiast Wielka Brytania. Jeszcze w Anglii Kępski otrzymał dwa wysokie odznaczenia **The War Medal 1939-45** oraz odznakę **The 1939-45 Star**. Kilka tygodni temu pocztą przyszło kolejne wyróżnienie potwierdzające

dokonywanie lotnika. Brytyjskie Ministerstwo Obrony (Ministry of Defence) nadało mieszkańcowi Drzewicy „Oznakę weterana”.

Artykuł napisany przez Waldemara Pęczkowskiego, opublikowany w „TOP”. Dziękujemy autorowi za udostępnienie artykułu na nasze łamy.

Franciszek Kępski zmarł 21.09.2004 r. Spoczywa na Drzewickim cmentarzu.

Ostatnie pożegnanie

23 marca (środa) 2011 r. odszedł od nas na zawsze zasłużony sportowiec i długoletni nauczyciel **LONGIN RESZELEWSKI**.

Zmarłego na mszy św. pożegnali dr Maria Teresa Nowakowska oraz ks. Tomasz Waśkiewicz.

W ostatniej drodze Zmarłemu towarzyszyło liczne grono drzewiczian, koledzy nauczyciele, poczty sztandarowe i druhowie strażacy z Drzewicy, Radzic, Domaszna, Krzczonowa i Dąbrówki oraz Młodzieżowa Orkiestra Dęta z Miejsko-Gminnego Ośrodka Kultury w Drzewicy.



Wyrazy głębokiego współczucia

Pani **Annie Reszelewskiej**

Przewodniczącej Towarzystwa Przyjaciół Drzewicy
z powodu śmierci

MEŻA

składają

członkowie Towarzystwa Przyjaciół Drzewicy



Wyrazy serdecznego współczucia

Burmistrzowi Gminy i Miasta Drzewica

Januszowi Reszelewskiemu

z powodu śmierci

TATY

składają

Przewodnicząca i Radni Gminy i Miasta Drzewica,
zastępca Burmistrza Edward Podkowiński
wraz z pracownikami Urzędu Gminy i Miasta,
członkowie Towarzystwa Przyjaciół Drzewicy,
Gminny Komendant Ochrony Przeciwpożarowej
Marian Kłobucki oraz strażacy ochotnicy
z jednostek OSP terenu Gminy Drzewica

Z ŻYCIA MIASTA I GMINY DRZEWICY

Druhowie wybierają władze

Rozpoczęła się kampania sprawozdawczo-wyborcza w jednostkach OSP. Jako pierwsi do głosowania przystąpili druhowie z Drzewicy. Po nich nowe władze wybrali strażacy z Domaszna.

Zebranie sprawozdawczo-wyborcze w **OSP w Drzewicy** odbyło się w sobotę, 5 lutego. W obradach uczestniczyło kilkudziesięciu członków jednostki oraz przewodnicząca Rady Gminy i Miasta Maria Teresa Nowakowska, burmistrz Janusz Reszelewski – prezes zarządu Oddziału Miejsko-Gminnego ZOSP RP, komendant ochrony przeciwpożarowej, bryg. Marian Kłobucki, przedstawiciel Komendy Powiatowej PSP, st. kpt. Dariusz Rzepka, radny Włodzimierz Pomykała i kapelan strażaków gminy Drzewica, ks. prałat Stanisław Madej.

Po podsumowaniu ubiegłorocznej działalności OSP oraz udzieleniu ustępującemu zarządowi absolutorium przystąpiono do wyborów. Druhowie zdecydowali, że głosowanie zostanie przeprowadzone metodą tajną. W jego efekcie wybrano zarząd na kolejną, pięcioletnią kadencję. W porównaniu z poprzednim jest kilka zmian.

Na prezesa ponownie wybrano **Mieczysława Plutę**, na wiceprezesa i naczelnika **Ryszarda Sobkiewicza**. Zastępcą naczelnika po raz kolejny będzie **Leszek Milczarek** a sekretarzem i kronikarzem **Ryszard Bogatek**. Zmiany zaszły w przypadku pięciu funkcji. Wiceprezesem został **Marian Kowalczyk**, skarbnikiem **Andrzej Grochowski**, gospodarzem **Sylwester Rzeźnik** a członkami zarządu **Andrzej Kopczyński** i **Henryk Klata**. Komisja rewizyjna działać będzie w składzie: **Andrzej Reguła** (przewodniczący), **Bogumił Niedziałkowski** i **Mariusz Szczepanik**.

Na przedstawicieli do zarządu Oddziału Miejsko-Gminnego ZOSP RP wybrano: **Ryszarda Sobkiewicza**, **Mieczysława Plutę** i **Mariana Kowalczyka**. Delegatami na zjazd sprawozdawczo-wyborczy oddziału zostali: **Zbigniew Pluta**, **Andrzej Grochowski** i **Ryszard Bogatek**.



Nowy zarząd OSP w Drzewicy i zaproszeni goście (foto: Stefan Kowal)

KRONIKI STRAŻACKIE

Kronika strażacka, którą zapoczątkował Prezes Samuel Kobylański (współwłaściciel fabryki „Gerlach”) 25 listopada 1928 roku jako „Złota Księga Straży w Drzewicy” i druga kronika, założona 3 maja 2008 roku były kilkakrotnie nagradzane.

„Złota Księga Straży” została nagrodzona dyplomem uznania Prezesa Zarządu Głównego Związku OSP RP Waldemara Pawlaka w maju 2002 r.

Druga Kronika została wyróżniona imiennie za szczególne walory edytorskie i estetyczne kronik OSP Drzewica w I Przeglądzie Kronik Strażackich Województwa Łódzkiego w Łowiczu 17 czerwca 2003 r.

Została wysłana na X Ogólnopolski Konkurs Kronik do Zielonej Góry, gdzie wyróżniono ją Dyplomem Uznania 28 września 2003 r. podpisanym przez Prezesa Zarządu Głównego ZOSP RP.

Komisja konkursowa II Wojewódzkiego Przeglądu Kronik Strażackich Województwa Łódzkiego złożyła podziękowanie za udział w konkursie oraz wyrazi



Druh kronikarz Ryszard Bogatek w czasie pracy

uznania za osiągnięcia, zaangażowanie i wytrwałość ruchu strażackiego.

Komisja zakwalifikowała kroniki na Ogólnopolski Konkurs Kronik Strażackich i XIV Konkurs na Pamiętniki, Wspomnienia, Relacje i Opracowania „Z dziejów OSP”.

Powróciły z dyplomem i nagrodami w październiku 2007 r. Obie kroniki strażackie powróciły z nagrodami i dyplomem uznania podpisanym przez Prezesa Waldemara Pawlaka w Olsztynie 19 września 2010 r. za udział w XVII Ogólnopolskim Konkursie Kronik Strażackich.

Otrzymały również podziękowania dla kronikarzy Ochotniczych Straży Pożarnych z całej Polski za udostępnienie swoich prac na wystawie jubileuszowej w Centralnym Muzeum Pożarnictwa w Mysłowicach.

Nadmienić należy, że obie kroniki prowadzi i spisuje od roku 1979 druh kronikarz Ryszard Bogatek.



DYPLOM

Druhowi

Ryszardowi Bogatkowi

autorowi Kroniki

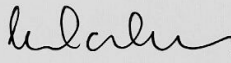
*Ochotniczej Straży Pożarnej
w Drzewicy*

za udział

***w XVII Ogólnopolskim
Konkursie Kronik***



Prezes
Zarządu Głównego ZOSP RP


Waldemar Pawlak

Olsztyn, 19 września 2010 roku

Centralne
Muzeum
Pożarnictwa
w Mysłowicach



41-400 Mysłowice
ul. Stadionowa 7a
tel. /0-32/ 222 37 33
fax. /0-32/ 316 61 99
www.cmp-muzeum.pl
sekretariat@cmp-muzeum.pl

Mysłowice, dnia 07.12.2010 r.

*Serdeczne podziękowania
dla
KRONIKARZY
Ochotniczych Straży Pożarnych
z całej Polski,
którzy udostępnili swoje prace
na wystawę jubileuszową
w Centralnym Muzeum Pożarnictwa w Mysłowicach*

L. pozdrowieniem

DYREKTOR

[Signature]
st. bryg. mgr inż. Włodzimierz Boreła

Osiemdziesiąt zabytkowych aut przejechało ulicami...

Takiej imprezy w Drzewicy jeszcze nie było.

A zaczęło się od miasteczka ruchu drogowego. Z inicjatywy Komendanta Komisariatu Policji w Drzewicy nadkom. Wojciecha Dworaka i przy zaangażowaniu Komendy Powiatowej i policjantów WORD-u w Piotrkowie Trybunalskim starszego sierżanta Krzysztofa Komorowskiego, sierżanta Michała Chłopka i aspiranta Dariusza Sobczyka z Komisariatu Policji w Drzewicy na pl. Wolności pojawiło się miasteczko ruchu drogowego. Miasteczko wyposażono we wszystko to, co można spotkać na drogach. Dzieci ze szkół podstawowych pod okiem policjantów chętnie ćwiczyły jazdę jednośladami.

Około godz. 14 na ulicach Drzewicy pojawiły się pierwsze zabytkowe auta. Samochody przyjechały z całej Polski, wyróżniały się oryginalnością. Osiemdziesiąt zabytkowych aut przejechało ulicami Drzewicy. Pierwsza nad torem kajakowym pojawiła się para Tomasz Zawadzki i Małgorzata Zawadzka w roverze cabrio z 1995 roku. Na parkingu przy torze kajakowym wszyscy uczestnicy odpowiadali na pytania z zakresu historii motoryzacji np. „Jaki symbol nosił pierwszy BMW serii 3?”

Dalej trasa wiodła wewnętrzną drogą zakładową do ulicy Braci Kobyłańskich i na osiedlu Bolesława Chrobrego odbyła się próba zręcznościowa, która przykuła uwagę mieszkańców osiedla. Kolejna próba była zaplanowana na parkingu gimnazjum im. Jana Pawła II.



Kierowcy błędzili i z opóźnieniem stawiali się na trzeciej próbie, ale to nie wpływało na ich dobre samopoczucie, liczyła się świetna zabawa. W końcu wszyscy dotarli na metę rajdu i przystąpiono do prezentacji aut, a po niej licznie zgromadzeni widzowie głosowali na najelegantsze auto.

Drzewiczanie zdecydowali, że najbardziej eleganckim autem IX Rajdu BGC jest Mercedes Benz 170 V Cabrio A z 1936 roku, na drugim miejscu uplasował się Citroen 11B z 1954 roku i miejsce trzecie przypadło Jaguarowi E-type z 1970 roku. Wyniki IX Rajdu BGC znajdują się na stronie:

www.stadobaranow.pl Po prezentacji nastąpił moment wręczania nagród, pucharów, przyjmowania gratulacji. Nagrody ufundowali burmistrz Gminy i Miasta Drzewica Janusz Reszelewski i firma Platinum Orlen OIL.

Inicjatorowi przedsięwzięcia Komandorowi Rajdu panu Marcinowi Wiśniewskiemu dziękujemy za pomysł przeprowadzenia finału IX Rajdu BGC ulicami Drzewicy i mamy nadzieję, że powtórzymy to jeszcze kiedyś.

Informację przygotowała i zdjęcia wykonała
Małgorzata Wasilkowska-Bińkowska



Wielkanoc

*Sklepienie - chwila - a niebo rozsadzi,
jest jak pierś w górach coraz szersza, niosąc
strumień biały, rzucony jak ogień z powały,
który jest słońca promieniem i głosem,
a w nim gołębie krążą znacząc ślady lotu
i jak pył w świetle cichym zmieniają się w złoto.*

*Takich świętyń gotyku jest w powietrzu wtedy
jak lśniących bąków, które krążą z bliska,
unoszących spalone wiekami szkielety
i spokojnych, wyniosłych jak nieba kołyska
na ziemi, gdzie pielgrzymem jest na placach ludnych
każde drzewo, a świętym każdy człowiek smutny.*

*Ten czas jak w chwilę grozy przemieni się? Znacząc
coś ponad ludzkie zgliszcza i twarze, co w głodzie
mają pozór stłuczonych kryształów i płaczą,
i jeszcze płaszcz gwardyjski z fantazją uniosą,
i jeszcze łyż krysztalem, a krew nazwą rosą,
i jeszcze wzniosą ramię i nazwą kościoły,
choć im się zdają jakby z róż na polu
z krzyżami budowane. O ty kraju! w tobie
ja znam za wiele oczu, które się dopalą,
nim w nich ogień poznają, gdy proch stoczy w grobie,
i zbyt wiele znam świętyń, które się rozwalą,
nim im świętość przydadzą jak koronę królom.
O ty kraju! ja jestem bólem twoim bólem
i krwią krwi twojej białej - pszenicy łanowej,
i krwi twej purpurowej, co jest w twojej mowie.*

*Więc znów ten czas powraca, a co z nim co? gdy ziemia
huczy w nim na kształt miecza i na kształt płomienia
jak z michałowych mieczów liść spadły jak z drzewa,
który na ziemię lecąc - pali, nie ogrzewa,
i wygania raz drugi, jak wtedy, z bram rajju.
Tak nam przemienia ziemię i serca w tym kraju,
w którym wszystko zmienione na popiół - wytrzyma
i będzie jak czuwanie skutego olbrzyma,
i będzie, gdy zawoła czas i znów dorosną
nowe w czerwień jak zieleń drzewo każde wiosną.
Więc zawirują kształty najczystszych przeznaczeń,
które staną się światłem, chociaż są rozpaczą,
które wzniosą się z trwogi, bo w trwodze się staną
jedną z tych pięciu - odkupienia raną,
jedną z tych pięciu - co głowami płaczą,
jedną z tych pięciu - tą w serce zadaną.*

*I kto jest człowiek tylko i cierpiał w tej ziemi,
będzie skuty z jej śmiercią i jej przebudzeniem,
i choćby w niej umierał jak nędzarz - to zbudzi
po cierpieniu, w powstaniu powstawanie ludzi
i sam jak człowiek wszędzie, i sam krew przebaczy,
bo wie, co znaczy skonać i cierpieć co znaczy.
I niech się święci w świetle wirowanie pyłu,
i niech się święci ten dzień, co jest miłość,
ten dzień, co niósł na sobie przez trumny i ruchy
złożenie w grobie ciałem, a wstawanie duchem.*

Krzysztof Kamil Baczyński



Wszystkim Mieszkańcom
Gminy i Miasta Drzewica
wiele szczęścia i radości
w Święto Zmartwychwstania Pańskiego
z życzeniami zdrowia,
wszelkiej pomyślności
oraz smacznego jajka.

Wesołego Alleluja życzą

Przewodnicząca
Rady Gminy i Miasta Drzewica
Nowakowska
Maria Teresa Nowakowska

Burmistrz
Gminy i Miasta Drzewica
Reszelewski
Janusz Reszelewski



